

Jadwiga Sebesta, Eugeniusz Szymik

WIELKOMIEJSKIE STUDIUM ALIENACJI I ZAGUBIENIA NA PODSTAWIE PROZY BRUNO ARNDTA

Abstract

METROPOLITAN STUDY OF ALIENATION AND CONFUSION
BASED ON THE PROSE OF BRUNO ARNDT

The aim of the article is to introduce readers to the literary achievements of Bruno Arndt – a writer who was born in Upper Silesia, but he wrote in German. The subject is based on the analysis of the phenomenon in terms of issues relating to the life and work of the writer and his attitude towards industrialization (m. al. based on studies essays M. Mańczyk-Krygiel).

Keywords: life and creation of Bruno Arndt, alienation and confusion on the prose of writer, attitude towards industrialization

WPROWADZENIE

Niniejszy artykuł stanowi skromny przyczynek do badań, których chcielibyśmy być świadkami w niedalekiej przyszłości jako osoby świadome splątanych korzeni śląskości oraz bogactwa kulturowo-językowego Górnego Śląska. W dobie, gdy na nowo porusza się kwestię tożsamości Górnoszlązaków, pragniemy na zasadzie kontrpunktu zasygnalizować istnienie w pamięci przeszłych pokoleń Bruno Arndta (1874–1922), który urodził się na Górnym Śląsku, ale pisał w języku niemieckim. Cechuje go miłość do literatury i głęboki humanizm, a także nostalgia za krajem dzieciństwa, którego obraz choć wyidealizowany, wykorzystujący stereotypy, jest jednak obrazem autentycznym. Z uwagi na niemal całkowitą nieobecność dorobku Arndta w formie oryginalnej bądź tłumaczonej na język polski na terenie bibliotek krajowych, zmuszeni byliśmy skorzystać podług własnych sił i możliwości tylko z niektórych pism autorskich, opracowań i świadectw. Niemniej jesteśmy przekonani, że niniejszy artykuł ma wartość przyczynkarską i zainspiruje do poddania dorobku Bruno Arndta głębszym studiom.

Z ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI PISARZA¹

Urodzony w Bytomiu pisarz i pedagog Bruno Arndt (alias Karl Bittermann) niezasłużenie ginie w mrokach historii. Jego osoba i spuścizna warte są udokumentowania, interpretacji i re-lektury, tak, aby pośród panteonu śląskich twórców oryginalna myśl pisarza została zarysowana z uwagą i należyłą oceną dorobku.

Pisarz, poeta, filolog i pedagog Bruno Arndt przyszedł na świat 5 maja 1874 roku w Bytomiu (Beuthen), przy ulicy Strażackiej (dawnej Hospitalstraße)². Otoczony sześciorgiem rodzeństwa³, pod czujnym okiem rodziców Karla i Elisabeth rozwijał swe pasje muzyczne, artystyczne i literackie. W domu hołdowano wartościom chrześcijańskim, rodzice byli zagorzałymi katolikami. Pomimo skromnych warunków starali się zapewnić dzieciom staranne wykształcenie. Ojciec uczył młodzież z pasją i zaangażowaniem. Po latach pracy dydaktycznej został dyrektorem placówki. Dzieciństwo Bruna było czasem szczęśliwym, przedmiotem nostalgicznych reminiscencji, przywoływanym w sielankowej konwencji wspomnień, idealizowanym i przeciwstawianym światu, jaki nastał później wraz z pojawieniem się buldożerów, hałd, stali i smętnych fabrycznych baraków. „Arndt jako człowiek kultury był głęboko przejęty tempem dziejącej się na jego oczach industrializacji, doskonale zdając sobie sprawę z jej ogromnie destrukcyjnego wpływu na dusze Górnoślązaków. Znalazło to nie tylko odbicie w jego twórczości [...]. Z jego inicjatywy powstało na przełomie XIX i XX wieku w Katowicach (Kattowitz) środowisko zwane po prostu <<Klubem>>, którego celem było propagowanie sztuki i nauki. Arndt zapraszał na prelekcje znanych artystów i podróżników, z powodzeniem działał też amatorski teatr i orkiestra. Kwitło życie towarzyskie – na <<klubowe>> bale maskowe Bruno Arndt zamiast karnawałowego kostiumu zakładał strój rozbarskiego gospodarza” [Droń, 2005. <http://www.zyciebytomskie.pl/podakcja.php?id=6&gakcja=1>]. Krótkie niestety, choć niezwykle barwne opowieści snuje o swym ojcu Suzanne na łamach „Mitteilungen der Beuthener Geschichts und Museumsvereins”. Gdyby nie te notatki, najważniejszych informacji o pisarzu nie dałoby się zrekonstruować.

Młody Bruno podjął studia filologiczne we Wrocławiu (Breslau), był żakiem pilnym, stroniącym od hulaszczego życia rówieśników. Z pasją słuchał wykładów z historii sztuki profesora Richardta Muthera. Pozostawał też pod wpływem ideali-

¹ Ta partia tekstu w zmodyfikowanej i poszerzonej wersji ukazała się w książce autorstwa Jadwigi Sebesty i Eugeniusza Szymika *Na zachód od Edenu... czyli mit Górnego Śląska oczyma niemieckojęzycznych pisarzy – poetów (Max Tau – Bruno Arndt – Arthur Silbergleit)* [2014: 27–34].

² Mieszkał w budynku, w którym dziś mieści się Szkoła Podstawowa nr 3 im. W. Broniewskiego. W 21. rocznicę śmierci Bruno Arndta szkołę ochrzczono jego imieniem. Dziś próżno szukać jakiegokolwiek śladu pamięci po autorze *Wolania pól*.

³ Małżeństwo Arndtów doczekało się jedenaściorga dzieci – czworo zmarło, przy życiu pozostało dwóch synów i pięć córek.

zmu Juliusa Ebbinghausa – wrocławskiego znawcy prawa. Jako 23–letni absolwent uniwersytetu ze stopniem naukowym doktora filozofii⁴ otrzymał posadę nauczyciela w bytomskim gimnazjum, a później w Wyższej Szkole Realnej w Katowicach, gdzie dał się poznać jako przyjazny, wyrozumiały, ciepły pedagog, pozbawiony sztucznej i protekcyjnej pozy belfra. Był skromnym, cichym i sentymentalnym człowiekiem troszczącym się o los swoich wychowanków. Jednym z jego uczniów i podopiecznych był pisarz Arnold Zweig. Wróciwszy do Wrocławia wraz z żoną i córkami, Arndt objął funkcję radcy studiów (Studienrat), jednak koniec końców poprzestał na skromnym etacie gimnazjalnego nauczyciela⁵.

Arndt budził respekt, był człowiekiem zamkniętym w sobie i domatorem. Max Tau odwiedził go w jego skromnym pokoiku, chcąc okazać pisarzowi szacunek i zainteresowanie. Zamierzeniem Taua była misja depozytariusza i osoby lansującej talent Górnoszlązaka, jednakże nadmierne skupienie uwagi na dorobku Arndta spotkało się ze szczerym zdziwieniem samego autora, który miał odrzec, że doprawdy nie warto poświęcać się takiej sprawie i szkoda na to bezcennego czasu. Max Tau przytacza jego słowa o marnotrawnym zajęciu, jakim byłoby skupianie się na własnym, „niezbyt ciekawym” [Tau, 1921: 2] życiorysie⁶. Informacje Arndta są enigmatyczne, ale pomimo streszczania się do niezbędnego minimum, bytomianin ujawnia rzecz dla niego najważniejszą, tj. kryzysowe, bolesne wydarzenie rozstawania się z Górnym Śląskiem na rzecz pracy we Wrocławiu. Właściwa Arndtowi powściągliwość i rzeczowy ton ustępuje sentymentalnemu wyznaniu⁷: „Jestem dumny z tego, że jestem Górnoszlązakiem i nie chcę być nikim innym” [Klin, 2004: 13].

Szorstka powierzchowność Arndta wprowadzała w błąd tych, którym zdawał się człowiekiem chłodnym i beznamiętnym. Pozornie „żaroodporny” Bruno poszukiwał ciszy i ukojenia, właśnie dlatego, że taił w sobie niewyobrażalne kłębowisko emocji [por. Fitzek, 1924/1925: 186]. Wysoko cenił życie rodzinne i więź pomiędzy małżonkami, uznając mężowsko-ojcowskie powołanie za nadzwyczajny dar, sposobność do dojrzewania duchowego i szczęśliwości [por. Ciupke, 2007: 174]. Suzanne, córka poety i pisarza, przedstawia ojca w przytłumionym, subtelnym, miękkim świetle, skupiwszy się na jego najsympatyczniejszych cechach. Jej relacja różni się od recenzji krytyków i publicznego wizerunku Arndta. Oto dowiadujemy się, że żonaty w wieku 29 lat, Bruno Arndt zbudował pełne harmonii życie domowe pod wieloma względami

⁴ Stopień naukowy otrzymał na podstawie pracy doktorskiej pt. *Die Entwicklung vom Mittelhochdeutschen in der Breslauer Kanzleisprache* (Breslau 1897) [*Rozwój języka średnio-wysokoniemieckiego w kancelarii wrocławskiej*, wznowienie w 1977].

⁵ Skrót kariery zawodowej Arndta przedstawia S. Ciupke [Ciupke, 2007: 167].

⁶ Por. „Eine Beschreibung meines Lebens zu geben, ist eine Aufgabe, die mir eigentlich in tiefster Seele zuwider ist. Ich liebe die Selbstbeespiegelung gar nicht und folge mit Unlust einem höheren Zwange”.

⁷ „Es fiel mir nich leicht, im vorigen Jahre meine zweite Heimat Kattowitz und Oberschlesien im weitern Umfange zu verlassen und nach Breslau überzusiedeln” [Tau, 1921: 2].

przypominające stadło Karla i Elisabeth. Doczekał się trzech córek, z którymi dzielił rozliczne zamiłowania. Razem tworzyli kolekcję motyli, gąsienic, zbierali chrząszcze i żabi skrzek. Arndt miał też przeogromny zbiór minerałów, poza tym prenumerował potężną liczbę czasopism i broszur. Miał też poupychane w teczkach rysunki, staloryty i szkice. Uwielbiał chomikować znaleziska. Najbardziej jednak lubił bożonarodzeniowy, ciepły nastrój, jaki wprowadzała świeżo ścięta choinka i blask świec⁸. Z iście dziecięcym entuzjazmem przebierał się za św. Mikołaja, stawiał świąteczną szopkę i zabierał się za budowanie domku dla lalek, aby sprawić córkom radość. Uwielbiał niedzielne spacerować. Ponoć prowadził dzienniki, w których skrupulatnie zapisywał swoje najciekawsze sny. Palił cygara, chodząc po pokoju w poszukiwaniu natchnienia, palił je nawet wtedy, gdy zasiadał do pianina, chcąc zagrać którąś z sonat Beethovena. Po I wojnie światowej został fajczarzem. Napelniał główkę tabaką i płatkami róży. Grono znajomych Arndta cechowała różnorodność wyznania, pochodzenia i przekonań. Córka pisarza podkreśla fakt, że ojciec nigdy nie pytał o konfesję czy przynależność do partii, bo nie podług takich kryteriów różnicował ludzi. Wśród jego kompanów było na przykład wielu Żydów. Najbliższym przyjacielem Arndta, w towarzystwie którego przy szklaneczce wina najbardziej lubił świętować swe sukcesy wydawnicze, był Hans von Gumppenberg⁹.

Pisarz zmarł przedwcześnie, w sile wieku, we Wrocławiu (Breslau), 6 lipca 1922. Jeszcze przed śmiercią miasto Opole (Oppeln) uhonorowało go nagrodą im. Josepha von Eichendorffa, której był pierwszym laureatem. Nagrodę przyznano mu za przedostatnią powieść *Missa Solemnis* na wniosek Hermanna Stehra, z którym pisarz nawiązał szczerą i wspaniałą przyjaźń. Opublikowany dorobek Arndta to sześć odrębnych dzieł oraz dwa teksty w wydaniach zbiorowych. Książki ukazały się w oficynie wydawniczej S. Fischera w Berlinie oraz w wydawnictwie Friedricha Lintza w Trewirze.

Tekst krytycznoliteracki Rudolfa Fitzka publikowany na łamach czasopisma „Oberschlesier” prezentuje twórczość i osobowość artysty poprzez metaforę górniczego „fedrowania” w ciemnych podziemiach ducha. Już sama sylwetka Arndta przypominała solidną konstrukcję kamiennych ścian: wysoka, lecz wyraźnie przygarbiona postać o potężnych, szerokich ramionach i ogromnych dłoniach, majestatyczna i barczysta, ciężki chód, twarz posągowa, pogrążona w zadumie, prawie nieobecna, niepokojące, smutne spojrzenie brunatnych oczu, będące strażnikiem kruchego, delikatnego wnętrza zagrodzonego murem nieśmiałości, ascezy i dystansu. Nie tyle

⁸ W opowiadaniu *Peter und Barbara* pocięta siekierą bożonarodzeniowa choinka symbolizuje destrukcję życia rodzinnego. Z drugiej strony fabuła noweli wskazuje na jeszcze inny trop: choinka obrazuje wartości świeckie, materialistyczne, profaniczne, które z uwagi na duchowy kryzys bohaterów górują nad warstwą religijną świąt. Porąbana choinka metaforycznie zastępuje akt odejścia od owego materializmu, a więc stanowi pewien krok naprzód. Małżeństwo przechodzi swojego rodzaju oczyszczenie i przemianę w kierunku odzyskanych wartości – miłości oraz wiary [por. Ciupke, 2007: 172].

⁹ O wszystkich tych bezcennych detalach dowiadujemy się od Suzanne Scholtz z domu Arndt [Scholtz, 1954: 35–39].

obecność lub brak górnośląskich motywów czy obiektów skłaniają do takiej interpretacji jego dzieła, która zakotwicza warstwę narracji w kręgu topicznym miasta, uprzemysłowienia albo preindustrialnej sielanki. Autor zdradza się tym „jak”, a nie „co” postrzega, oszczędnością mowy, surowością opisu, wstrzemięźliwością języka, literalną, dosadną i prostą grą słów¹⁰, dając świadectwo moralnej wrażliwości, która draży korytarze podświadomych wyborów w poszukiwaniu prawdy o naturze człowieka [Fitzek, 1924/1925: 185; Tau, 1921: 10–11].

ARNDT WOBEC INDUSTRIALIZACJI: PAMIĘĆ NATURY, ŻYCIE W LABIRYNCIE, WALKA ZE WSPÓŁCZESNYM MINOTAUREM¹¹

Bruno Arndt był świadkiem gwałtownej degradacji bogactw naturalnych i dawnego stylu życia opartego na tradycji, zadowoleniu, sąsiedztwie i familiarności. W zamian pojawiły się nowe formy spędzania czasu oraz nieznanne dotychczas dobra i koszty wynikłe z procesu industrializacji. Centrum nowopowstałego świata stało się uprzemysłowione miasto, w którym niknęła jednostka. Arndt przeprowadza szczegółową wiwisekcję zjawisk, które decydują o losach coraz bardziej zagubionych i wyalienowanych ludzi, doświadczających reifikacji, upodlenia i wykorzenia. Żyjący na skraju nędzy mieszkańcy wsi upatrywali w miejskich murach jedyną szansę na przeżycie. Wyprawa do miasta w poszukiwaniu pracy i zakwaterowania łączyła się z lękiem przed nieznanym. Struktura wielkomijska przypominała labirynt, w którym zamieszkiwał krwiożerczy Minotaur, bestia zwana „wielkim piecem”, a gigantyczne smoki zionęły duszącym ogniem. Mimo to miasto zdawało się utopijną krainą szczęśliwości, mogło bowiem wielu wykarmić, przyodziać i przygarnąć.

Arndt debiutował jako autor sonetów¹², jednak najważniejsze dla niego stały się powieści ze starannie zarysowanym tłem psychologicznym i ważkim moralnym przesłaniem. Przeżycia z lat studenckich i refleksje retrospektywne zawarł Arndt w pierwszej powieści *Der verirrte Vogel (Zagubiony ptak, 1909)*, ale już następne dzieło zostaje poświęcone tematowi aktualnemu i odznacza się społecznym zaangażowaniem podyktowanym troską i niepokojem o losy górnośląskich rodzin, które zmuszone zostały do przewartościowania swojego życia w obliczu nowych wyzwań. Chodzi o docenioną przez krytyków powieść *Der Ruf der Felder (1911)*¹³, w której

¹⁰ Chodzi o styl właściwy powieściom. Szkic *Die Landschaft Oberschlesiens* oraz sonety nie podlegają tej konwencji i stanowią przykład językowo bogatej i barwnej narracji.

¹¹ Inspiracją dla tego fragmentu stały się opracowania krytycznoliterackie M. Mańczyk-Krygiel [2006: 216–231; 2006: 81–93].

¹² Sonety ukazały się w 1906 roku w zbiorze pt. *Lyriksammlung*.

¹³ Do roku 1924 powieść *Der Ruf der Felder [Zew pól]* doczekała się 6 wydań.

Arndt ukazuje konflikty i kryzysy wiejskiej rodziny zmuszonej prowadzić walkę o byt w zindustrializowanym świecie głuchym na ich wewnętrzne potrzeby i konserwatywne przekonania. Max Tau, przyjaciel Arndta, również z urodzenia bytomianin, dostrzegł w beletrystycznych obrazach autora *Zewu pól* moralnie doniosłą intuicję o znaczeniu wykraczającym poza epokę. Rudolf Fitzek, w odróżnieniu od recenzji Taua, dostrzega w topograficznej warstwie powieści *Der Ruf der Felder*, a także w filologicznych predylekcjach prozaika, dowód antypolskich skłonności, a nawet ciągłotek nacjonalistycznych [Fitzek, 1924/1925: 185]. Tau ostro polemizuje z tą opinią, podkreślając naturalistyczną barwę języka twórcy, używaną świadomie z uwagi na dbałość o autentyczny, osadzony głęboko w realiach opis ludzkiej doli, mającej swe czasoprzestrzenne i dziejowe determinanty. A od nich nie powinno się abstrahować, chcąc dotrzeć do pokładów wspólnotowości ludzkiego doświadczenia.

Arno Lubos natomiast podkreśla otwartość dzieła. Twierdzi, że pisarstwo Bruno Arndta zakłada jedynie pewne ramy historiograficzne, aby ostatecznie uchylić wszelką ideologię klasową bądź narodowościową na rzecz humanistycznej wizji małych ojczyzn, spojonych naturalną więzią pamięci i wdzięczności wobec już oswojonego piękna, metaforycznie ujętego w tytule *Zewu pól* [por. Lubos, 1967: 177]. Powieść społeczna *Der Ruf der Felder* staje się dla Górnoszlązaka, apologety życia, rozmiłowanego w obrazach dzieciństwa okazją do wyrażenia optyki zaabsorbowanej agrarną koegzystencją ludzi, zwierząt i roślin¹⁴ pod wspólnym niebem łaskawym dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych... Rytm myśli Arndta przypomina biblijnego siewcę, któremu zależy na tym, żeby świadomość ludzi, bez względu na warunki, w jakim ziarno wzrasta, kierowała się ku formom sprzyjającym ładowi kosmicznemu, projektowanym wedle uniwersalnego wzorca. Tekst o przyrodzie Górnego Śląska pisany w czasach, gdy Arndt piastował stanowisko radcy studiów we Wrocławiu, stanowi jedynie ułamek, jakkolwiek znaczący dla całokształtu twórczości, tego, co pisarz czuł i pragnął wyrazić powodowany głęboką miłością do natury. Zdaniem pisarza krajo-braz Śląska w sposób szczególny i jedyny w swoim rodzaju wyraża duszę przestrzeni, symboliczną glebę, z której wyrasta mentalność, odzwierciedlająca unikalny klimat i matrycę wrażliwości odziedziczonej po przodkach, a kształtowanej poprzez pokolenia zmieniające oblicze śląskości stosownie do potrzeb i zewnętrznych wymogów¹⁵.

¹⁴ „So zeigt sich in dem 1911 erschienenen Heimatroman *Ruf der Felder* ein klares Bekenntnis zur Religion in ihrer traditionellen agrarischen Lebensform, nich aber ein proeutsches Bekenntnis” [por. Lange von, 2000: 127].

¹⁵ „Wie Werden und Sein des Einzelmenschen und eines Volkes ist das Gepräge eines Landes und in engeren Sinne der Landschaft nicht zufallsmäßig entstanden, sondern unterliegt bestimmten Gesetzen, nach denen sich Erscheinung und Wert für den Menschen ordnen und gerade Oberschlesien ist ein Musterbeispiel für ein Land, in dem mancherlei Bedingungen erfüllt zusammentreten, um die Landschaft in ihrer Mannigfaltigkeit für das Auge reizvoll und den sinnenden Geist anregend gestalten” [Arndt, 1923: 26].

Jedną z zasadniczych cech ziemi śląskiej jest jej zróżnicowanie, wielokształtność i heterogeniczność. Jednym tchem, pełnym zachwytu nad fenomenem wielości, autor wymienia kopalnie węgla kamiennego, żwiru, wapienia i gliny, lasy bukowe, sosnowe i świerkowe, pola uprawne, bagna, mokradła i strumyki, omszałe tereny i wrzosowiska, dolinki i pagórki, stawy i jeziorka, parki, zamki i pałace, wieże kościołów romańskich, gotyckich i barokowych, place i skwerki, topole, brzozy i jarzębinki, a wszystko to poprzecinane srebrzystością szyn kolejowych, przeplatane kominami, szybami i sztolniami stanowi kalejdoskop wrażeń przyrodniczo-industrialnych. Pomimo gorącej aprobaty dla wielowymiarowości Śląska, Arndt wciąż przypomina o tragicznych dla przyrody skutkach przemysłowej ekspansji. Oczadziałe łąki, rachityczne lasy i wymarłe pola ustępują miejsca hutom, powoli dogorywa życie, tam gdzie wcześniej swobodnie się rozwijało. Śląsk miejscami upodabnia się do wymarłej Islandii: hałdy przypominają grafitowe wulkany, huty bulgoczą jak gejzery, a nocą rozbłyskują światła fabryk jak we śnie, jak w osobliwej baśni, w księżycowej, metalicznej scenerii okolonej ciemnością. Tylko wokół hut opalizuje ogniste światło, noc zyskuje nagle niezliczone elektryczne słońca, sztuczne kandelabry o niesamowitej mocy oślepiającej, jak roziskrzone spojrzenie bazyliuszka. Widać ogniste, apokaliptyczne języki ognia wokół skupisk stali, gdzie panoszą się wielkie, groźne „smoki” (Drachen). To niezemskie zjawisko, piekielne potwory, a jednak rzeczywistość. Śląsk oglądany z perspektywy pisarza staje się krainą na wpół rzeczywistą, majaczącym na horyzoncie wyobraźni konturem szaleństwa, królestwem baśniowych stworów w stalowych pancerzach, które w swych mackach dzierżą władzę nad uciemionym ludem. „Bezpośrednio ponad ziemią rozkwitają niezliczone iluminacje, jak kwiaty rozsiane na drogach związane łańcuchem tworzącym stalowy tor” [Arndt, 1923: 31].

Zdaniem Lubosa, Arndt dążył do uchwycenia istoty rzeczy poprzez detale charakterologiczne i topograficzne wpływające na jakość i warunki życia, przy tym jednak stronił od zabiegania o swe racje ideowe lub literackie, trzymając się z dala od mód i założonej przez innych stylistyki. Pozostawał sobą. Odbył w życiu tylko dwie niewiele znaczące podróże zagraniczne – do Londynu i Paryża, skąd wrócił niewzruszony, aczkolwiek zmieniwszy Katowice na Wrocław, stał się jeszcze bardziej wrażliwy na aurę miejsca, po którym pozostały wspomnienia. Życie poety i pisarza nie obfitowało w żadne szczególnie frapujące wydarzenia, jeśliby obrać punkt widzenia zewnętrznego obserwatora kadrującego akcję, nie mniej dynamika wewnętrznych przemian czyniła ów biogram imponującą areną starć i bitew. Arndt żył do wewnątrz i tylko tak pojmował autentyczną przygodę. Nie brał nawet udziału w wojnie, tej najbardziej realnej i historycznej, I wojnie światowej. Świat jego przeżyć świadczył o przejmującej intensywności i głębi doznań przekuwanych na wizję podszytą poważną refleksją nad prawami rządzącymi światem. Przenikliwość wglądu w rzeczywistość

odartą ze złudzeń czyniła Arndta mistrzem naturalizmu na miarę Zoli [por. Tau, 1921: 39]¹⁶. Gołębie serce, a przy tym ostrość widzenia, przesądzają o charakterze tejże prozy – czulej choć nie sentymentalnej, raczej współczującej, wyrozumiałej, zakładającej ukryty, terapeutyczny wymiar sztuki na usługach filozofii życia [Lubos, 1967: 173].

Bibliografia

1. Arndt B.: *Der Ruf der Felder*. Potsdam: Geschäftsstelle Grüne Bücher 1924.
2. Arndt B.: *Die Landschaft Oberschlesiens*. W: *Deutschland in Farbenphotographie*. Bd 8: *Schlesien*. Red. Heinz Braune, Konrad Hahm. Berlin: Verlagsanstalt für Farbenphotographie Carl Weller 1923.
3. Ciupke S.: *Die naturalistische Darstellung der Eheproblematik in der Erzählung Peter und Barbara von Bruno Arndt (1874–1922)*. „Studia Filologiczne” 2007, nr 1.
4. *Das Bild der Stadt In der Prosa von Bruno Arndt (Der Ruf der Felder und Missa solemnis)*. W: *Zwischen Verlust und Fülle. Studien zur Literatur und Kultur. Festschrift für Louis Ferdinand Helbig*. Red. E. Białek, Detlef Haberland. Wrocław – Dresden: Neisse Verlag 2006.
5. Droń M.: *Bruno Arndt – zapomniany pisarz ciszy*. „Życie Bytomskie” 2005. <http://www.zyciebytomskie.pl/podakcja.php?id=6&gakeja=1> [data dostępu: 20.06.2010].
6. Fitzek R.: *Bruno Arndt (1874–1922)*. „Der Oberschlesier” 1924/1925, nr 6.
7. Henning von Lange R.: *Bruno Arndt (1874–1922) „Stern des Menschentums”*. W: *Oberschlesische Literatur 1900–1925. Historischer Umbruch und literarische Reflexion. Schriften des Eichendorff-Instituts an der Heinrich Heine Universität*. Bd.1. Red. Bernd Witte. Frankfurt am Main: Lang 2000.
8. Klin E.: *Arndt Bruno*. W: *Bytomski słownik biograficzny*. Red. J. Drabina. Bytom: TMB 2004.
9. Lubos A.: *Geschichte der Literatur Schlesiens*. Bd. 2. München: Bergstadtverlag Korn 1967.
10. Mańczyk-Krygiel M.: *Das Bild der Stadt In der Prosa von Bruno Arndt (Der Ruf der Felder und Missa Solemnis)*. W: *Zwischen Verlust und Fülle. Studien zur Literatur und Kultur. Festschrift für Louis Ferdinand Helbig*. Wrocław–Dresden: Neisse Verlag 2006.

¹⁶ Roberta Henning von Lange polemizuje zarówno z Tauem, jak i z Lubosem, podkreślając życziwy dystans autora i odżeganie się od patosu typowego dla śląskiej literatury. „Allerdings ist auf der anderen Seite auch die von Arno Lubos bevorzugte naturalistische Deutung Arndt zu relativieren. Was Lubos beispielsweise hinsichtlich der Sprache als »schockierend teilnahmslos, realistisch hart und naturalistisch exakt und sekundengenau« charakterisiert, ist zwar durchaus zutreffend, für eine Einordnung in den Naturalismus allerdings nicht hinreichend, zumal gerade die angeführte »teilnahmslose Distanz« als nicht typisch anzusehen ist. Wohl aber zeigt Arndt in weiten Passagen eine erfrischende erzählerische Klarheit, wie sie die oberschlesische Populärliteratur ansonsten auf Grund ihres sprachlichen Pathos eher vermissen läßt” [Lange von, 2000: 131].

11. Mańczyk-Krygiel M.: *Labirynt Heimat. Stadtbilder in der Prosa von Bruno Arndt (1874–1922)*. „Silesia Nova” 2006, nr 2.
12. Scholtz S.: *Erinnerungen an meinen Vater Bruno Arndt*. „Mitteilungen der Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1954.
13. Sebesta J.: *Bruno Arndt (1874–1922) – mędrzec z Bytomia, tropiciel fałszu i uludy. Szkic do biografii i twórczości*. „Z tej Ziemi. Śląski Kalendarz Katolicki” 2011.
14. Sebesta J., Szymik E.: *Na zachód od Edenu... czyli mit Górnego Śląska oczyma niemieckojęzycznych pisarzy – poetów (Max Tau – Bruno Arndt – Arthur Silbergleit)*. Cieszyn: Oficyna Drukarsko-Wydawnicza AKANT S. C. 2014.
15. Tau M.: *Bruno Arndt: sein Wesen und sein Werk*. Trier 1921.

dr Jadwiga Sebesta

Uniwersytet Śląski

e-mail: jadwigasebesta@interia.pl

dr Eugeniusz Szymik

Uniwersytet Śląski

e-mail: gienekszymikpoczta.onet.pl@onet.eu